

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

Zarybek Karpia Królewskiego do obsad wiosennych poleca administracja Maćków, p. Kalwarję, kopę po rubli 1 kop. 50. Na pręt stawu o dobrym planktonie bez karmienia obsada wynosi 2 sztuki, przy karmieniu podwójna.

Potrzeba hartu.

Grom za gromem uderza w naród nasz znękany, cios spada po ciosie; nie lęku, lecz zgrozy dreszcze całą wstrząsają ojczyznę. Z zewnątrz grunt do pracy gwałtownie z pod nóg nam usuwają. Wewnątrz uczą nas szacunku dla obcych, a pogardy dla swoich. Każą nam miłować wszystkich, choćby ludożerców, a nienawidzić ojców i braci. Chcą nas wyzuć zupełnie z rasowego instynktu, cały dobytek pokoleń oddać na pastwę nieokreślonej przyszłości. W odwieczną budowę świątyni narodu, której potężne wrogów ramiona zburzyć nie zdołały, biją już dziś młoty, bratnią kierowane ręką, i dla nowych gmachów pono naszych tylko gruzów potrzeba.—Precz z patriotyzmem!—wołają, jakgdyby życie ludzkości ze śmierci narodów powstać mogło. W sercach naszych zjawia się nieład uczuć, w umysłach pojęć zamęt, bo naród nasz dziwnie poddaje się nastrojom. Mamy i miękkość kochania i dzielność czynu, mamy i tęsknotę dziewiczą, i męską rozwagę, i tragiczny smutek starca, i lekkomyślność młodzieńca, wesołość. Zmiany następują szybko, bezpośrednio prawie—od radosnych upojeń do żalonych szlochów, od szczytnych porywów do upadków ducha dzieli nas często jeden krok tylko. Widzimy tego

dowody we wszystkich dziedzinach narodowego życia—w politycznych wypadkach, w społecznych przemianach, w pracy twórczej, w codziennym trudzie, w towarzyskich stosunkach, nawet w osobistych sprawach. Wszędzie, wszędzie. Nastroje te może są i sympatyczne, lecz w porównaniu z innymi, sytymi, szczęśliwymi narodami stanowią bezwarunkowo niedomagania.

W naszych warunkach, żeby wytrwać i iść naprzód, potrzeba dużo hartu. Zabraniano nam wszystkiego: mowy ojców, wiary przodków, czci dla świętych przeszłości pamiątek, strojów, obyczajów, pieśni narodowych, i dzisiaj jeszcze widać nam w oczy mroźne wichry przeciwności, ale i w mroźne dni czuć się można krzepkim i zdrowym, pełnym energii i woli—trzeba na to tylko *silnej woli*. Musimy zrozumieć, że nie możemy biernie wyczekiwać na zmianę warunków, że obowiązkiem naszym pracować i w tych warunkach, w jakich istnieć nam wypadło. Jeżeli obejrzymy się dookoła siebie, to pomimo narzekania na bierność i apatię, nie mamy podstawy do skrajnego pesymizmu. Nie można zaprzeczyć, że, chociaż powoli, wzrasta samopoczucie narodowe, wzbiera energia i szuka dla siebie ujścia nie w przedsięwzięciach fantastycznych, ale w realnej pracy społecznej. Dość wspomnieć, że ofiarność na szkoły nie zmniejsza się, sprawy społeczno-ekonomiczne wciąż wzbudzają zainteresowanie, a lud w kółkach rolniczych z energją dąży do oświaty fachowej i do polepszenia swego bytu ekonomicznego. W pracy musimy głównie strzedz się negacji—nie można zwalczać wierzeń szerokich mas ludowych, nie mając możliwości zaspokojenia tkwiącej w duszach ludu potrzeby uczuć religijnych nowym jakimś kultem i ukochaniami; nie można burzyć dawnych autorytetów, jeżeli niema na ich miejsce innych, nie można znosić utrwalonej hierarchii społecznej, jeżeli nie stwarza się nowej, podtrzymującej budowy państwa i narodu. Samo zwalczanie bez pracy twórczej wszelkiej tradycji, wszystkiego, co jest twórczością świadomą lub nieświadomą długich pokoleń historycznych, prowadzi jedynie do anarchii chaosu. Zalbierzmy się więc społeczeństwu do twórczej pracy nad polepszeniem bytu narodu naszego, ku wydobyciu z największych głębin narodu sił świeżych, nieużytych i wielkich, a naj-

bardziej nieprzyjazne warunki zewnętrzne nie będą w stanie unicestwić tej naszej pracy, jeżeli opierać się ona będzie na silnej i świadomej woli. G. Z.

A może wrócą dni motyle...

Pójdę, o pójdę w ciche pola
W zielony bór,
Pod gwiazd złocistych sznur,
Tam obcą będzie mi niedola
I smutku łza,
Tam wszystko szczęściem gra,
A myśl się w przestrzeń rwie sokola
Jak złota skra—
Jak złota skra nad ciche pola.

Pójdę i spędzę jedną chwilę
Czarownych snów
Pośród pachnących bzów,
Odrzębię w dawnych wspomnień pyle
Tęczowy dzień
Minionych niegdys śnień...
A może wrócą dni motyle
I szczęścia cień—
I szczęścia cień na jedną chwilę.

Może się zgoją serca rany,
Ucichnie ból,
Gdy wiatr powieje z pól,
Gdy ujrzą zboża złote łany
W wieczorny czas,
Tajemnych pełne kras,
Powitam szumnych łąk dywany
I cichy las—
cichy las i złote łany.

Marjan Krippendorf.

Odpowiedź na artykuł „Nagłaca sprawa“.

Przeczytawszy w № 12 „Tyg. Suw.“ artykuł p. t. „Nagłaca Sprawa“ pomimo niechęci do polemiki, jako też i braku czasu, postanowiłam jednak odpisać, aby położyć koniec łaskawemu opiekowaniu się sz. autora pensjami prywatnymi, a w szczególności moją, gdyż szumne ogólniki i głoślowne zarzuty szkodzą sprawie, której chciałby bronić, tj. normalnemu postawieniu nauczania dziewcząt, i z drugiej strony, bałamuąc opinię, zwracają uwagę społeczeństwa w inną stronę niż należy.

Że autor uważa założenie szkoły handlowej żeńskiej za kwestję palącą, nic mi do tego, lecz że stara się, wykazując potrzebę założenia nowej szkoły, dyskredytować pensję już istniejącą, w której sam od paru lat pracuje, podkopywać jej byt na przyszłość, krytykując bezwzględnie wszystko i wszystkich, poczynając odemnie, a skończywszy na uczenicach, tego pierwszy raz w życiu doznaję. Dobroć pensji, podług mnie, nie zasadza się na urządzeniu jej z komfortem, bo to są rzeczy uboczne, lecz na dobrym prowadzeniu nauk, co jest zadaniem nauczycieli. Przełożona ma tylko nadzór nad pensją i kieruje wszystkim, lecz nauczyciele są jej filarami, od nich zależą postępy uczenia i rozbudzenie zamiłowania do pracy. Nie należy zapominać, że program szkół średnich żeńskich jest o wiele niższym od programu szkół męskich.

Co do wzmianki, że na pensji przestrzegane jest tylko dobre zachowanie uczennic podczas pauzy, z tem się nie zgadzam z sz. autorem artykułu, gdyż sam nieraz słyszy hałas i krzyk w klasach, którego nikt nie tamuje, a co do pierwszej klasy, że nawet w niej nie wolno rozesmiać się, albo, broń Boże, pobiegać (co prawda niema gdzie) takie są słowa sz. autora, to daruje pan, ale nie wiem, skąd może pan wiedzieć, co się dzieje w czwartym pokoju; radziłabym pójść tam kiedy w czasie pauzy i popatrzeć na swobodę dzieci, zabawę ich, bieganie, naturalnie chyba nie po sutficie, lecz po podłodze. W wyższych klasach również nie brak miejsca np. w VI klasie na 11 uczennic jest duży pokój o trzech oknach, to też uczennice podczas pauz w karnawale walcowały w nim zawzięcie.

Co do sprawowania się uczennic podczas lekcji, to również jest wina nauczycieli, że nie umieją zająć dziewczynek wykładem interesującym. Zresztą na wszystko jest rada. W każdej klasie jest

3) LIST OTWARTY młodzieży narodowej do młodzieży „postępowej“ Wszechnicy Jagiellońskiej.

Sprawa zerwania trzeciego wykładu prof. Zimmermanna, podczas którego dwukrotnie rektor i Senat bezskutecznie interweniował, przedstawia się w „Denkschricie“ również niewinnie.

Oto, „nieoczekiwane bezwzględne stanowisko Wysockiego Senatu było bezpośrednią przyczyną drugiego w tej sprawie nieoficjalnego zebrania dnia 29 listopada 1910 r., które miało za skutek przerwanie wykładu prof. Zimmermanna“.

A teraz zachowanie się kolegów postępowców po proklamowaniu strejku.

„Okolo południa—słowa „Denkschriftu“—weszli strejkujący do wnętrza Uniwersytetu“. I tyle.

Czyż może być bardziej zachwycająca idylla?

Wyrąbywanie toporkami szyb, rozwalanie taranami drzwi sal wykładowych, gwałty dokonywane na profesorach i słuchaczach, to tylko—potwarz krwiożerczych przeciwników, rzucona na—postępowe baranki.

Aby jak najbardziej zohydzić władze akademickie, nie zawahaliście się użyć w „Denkschricie“ przeciwko nim tych samych argumentów, którymi posługiwaliście się wobec nas i ogółu kolegów, t. j. kłamstw. Mamy na myśli sprawę policji.

O tem, że wzywianie policji w mury uniwersytetu przez władze uniwersyteckie i profesorów było legendą specjalnie przez was „ad usum“ bałamučenja młodzieży ukutą, już wyżej mówiliśmy.

A przecież z całą świadomością, że popełniacie oszczerstwo, piszecie w „Denkschricie“, że podczas jednego z wieców „kilku profesorów uniwersyteckich w liście, wystosowanym do c. k. policji, wzywało ją, aby uczestników zebrania przemocą z uniwersytetu wydalila“, a gdy policja nie uczyniła zadość temu wezwaniu, „profesorowie ci wnieśli skargę przeciw policji przed wyższe władze“.

Nie cofacie się nawet przed przedstawieniem rektora w roli Heroda, chcącego się dopuścić „rzezi niewinnych“ postępowych. „Na wezwanie rektora—czytamy w „Denkschricie“—zjawila się przed gmachem policja, a gdy okolo południa strejkujący weszli (!) do wnętrza uniwersytetu, zostali zamknięci przez kordon policyjny, a później nawet sprowadzono oddziały 93-go i 20-go pułku piechoty. „Przez to stało się nawet dla przeciwników strajku oczywistem, że władze wyraźnie do tego dążą (ausdrücklich darau hinarbeiten), aby wywołać rozlew krwi na uniwersytecie“.

Ludzie uczciwi świadomo posługiwanie się kłamstwem nazywają czynem nieetycznym, dla was zaś kłamstwo stało się metodą walki, zapoczątkowanej przez „Koło... etyczne“.

Czyż można więc dziwić się, że po takim przedstawieniu sprawy, „Das Vorgehen der Krakauer Studenten hat bei der Hochschuljugend von ganz Österreich

więcej ławek niż uczenie potrzebują, można więc uczenie zachowujące się niespokojnie umieścić na osobnej ławce, a spokój będzie przywróconym

Ze wszystkich przedmiotów wykładanych w szkole matematyka, bezwątpienia, jest dla uczenia najtrudniejszą i niewiele z nich wykazuje większe zdolności, to też nie dziwnego, że uczenie mniej zdolna, widząc nauczyciela zniecierpliwionego i podnoszącego głos wskutek jej nietrafnej odpowiedzi, jeszcze się więcej mięsza i traci odwagę do reszty. Takich uczenie jest kilka, ale nie można z nich sądzić o wszystkich i mówić, że wszystkie nic nie umieją. Przecież pensję skończyło już kilkanaście uczenie, niektóre ze zdolniejszych kształcą się dalej na kursach pedagogicznych i handlowych i są chlubą, gdyż są uważane w Warszawie za doskonałe uczenie, umiejące o wiele więcej od swych koleżanek.

Aby uczenie nie rozmawiały na lekcjach o zabawach i kolegach, także zależy od profesora, któryby swoim zajmującym wykładem umiał odwrócić ich myśli od przedmiotów i rozmów niestosownych. Młodość potrzebuje rozrywki i zabawy, a zatem po zabawie muszą być wspomnienia mile przepędzonych chwil, tak było dawniej za moich czasów szkolnych i tak pozostało.

Nawet, o ile sobie przypominam, sz. autor niejednokrotnie sam wstawiał się za młodzieżą, prosząc o urządzenie dla niej zabawy tanecznej.

Nazwanie pensji „kramikiem“ i „warsztatem wyrobniczym“ uważam za dowód wielkiej złośliwości. Niech pensja będzie sobie „kramikiem“, ale jestem dumna z tego, że pierwsza w Suwałkach pomyślałam o założeniu tego „kramiku“, i że za pomocą tego „kramiku“ mogłam wielu biednym uczenicom ułatwić naukę, a niejednym i utrzymanie bezpłatnie. Więcej dobrego mogę zrobić, mając tylko „kramik“, niż sz. autor artykułu, który lubi tylko dużo pisać nie żałując swych zdolności autorskich i atramentu na artykuły i krytykę. Dziwię się tylko, że przed rokiem widział jedyne lekarstwo na zaradzenie złemu tylko w ustanowieniu dyrektora tego „kramiku“.

Zakładając pensję siedm lat temu, nie miałam na względzie robienia dobrych interesów na niej, lecz chciałam swą pracą być użyteczną społeczeństwu. Najlepszy dowód tego, że po siedmiu latach oprócz długów nic nie mam, a jednak odmawiałem sobie nieraz

wygód najpotrzebniejszych, nie bawiąc się, nie bywając nigdzie, oddana całemu sercem swej pracy. Czy sz. autor uznaje tylko osoby robiące dużo wrzawy i pisujące dużo artykułów za powołane do kierowania zakładem naukowym, nie uznając skromnych i cichych pracowników za zdolne do przyczynienia się do dobra społeczeństwa? Nie ulega kwestji, że szkoły, na których utrzymanie składa się całe społeczeństwo, mogą stanąć wyżej, ale to nie zasługa jednostki, to wspólne siły składają się na to. Moja pensja mogłaby też stanąć wysoko, gdyby od samego początku znalazła łaskę u społeczeństwa. Oprócz kilku osób, które się nią zainteresowały, nikt nie przyszedł z pomocą ani nawet z radą, przez całe siedm lat dostawałam na wpisy dla niezamożnych uczenie: z koncertu, który był przed kilku laty, rs. 160, z wieczoru tanecznego, urządzonego staraniem sz. panny Marji Zawadzkiej, rb. 80, z kinematografu za staraniem sz. pana dr. Bakinowskiego—98 rb., od T. Rol. w roku zeszłym 20 rub., od Tow. W. K. także w roku zeszłym 50 rub. i od T. P. Oszcz. 25 rub., co razem stanowi 432 rb., a zatem rocznie wypada po 61 rubli z kopiejkami.

Pensja utrzymuje się tylko z wpisów, naturalnie potrzebuje pomocy, bez której, pomimo najszczerzych chęci, tylko wegetuje i nie jest w stanie należycie rozwinąć się. Gdyby była wspomagana, stanęłaby wyżej, wtedy każdy, przyczyniający się w jakikolwiek sposób do podniesienia jej, miałby wszelkie prawo do dawania swoich wskazówek i rad, któreby były zawsze chętnie przyjmowane. Niechby sz. autor zamiast krytyki spróbował choć jeden rok zająć moje miejsce, zobaczyłby wtedy, z jaką trudnością przychodzi podołać wszystkiemu. Bo przecież łatwo przekonać się że komorne 1600 rub. rocznie, opłata nauczycieli i nauczycielek w ilości 18 osób płaconych podług cen warszawskich, służba, opał i t. p. wydatki pochłaniają duże sumy, a te z nieakuratnie wypłacanych wpisów muszą być pokryte.

Jak pensja pod względem wygód i wymagań obecnych może być urządzoną wiem tak dobrze jak sz. autor, ale skoro środki na to nie pozwalają, muszę się ograniczyć na trzymania tylko „kramiku“, z którego dochodów jednak korzysta dosyć duży zastęp nauczycieli już od lat siedmiu, a ja zaledwie mam na skromne utrzymanie i nie mogę sobie pozwolić na najmniejszy wydatek na swoją osobę, pomimo że mój wiek i zdrowie nieraz wymagają tego.

Od młodocianego wieku pracuję na polu pedagogicznym, gdyż

lauten Widerhall gefunden“, że „nicht nur die Studentenschaft steht auf unserer Seite—píše z dumą młodzież postępową—sondern auch die Mehrheit der Gesamtmonarchie.“

Tylko jedna skromna uwaga. Bezstronnemu czytelnikowi „Denkschriftu“, przyznającemu się do narodowości polskiej, mogłoby się zdawać, że „Denkschrift“ ten pisała młodzież jakiegoś austriackiego Uniwersytetu.—Lecz nie! To część młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej zapalała taką sympatją do ludów „der Gesamtmonarchie“.

Idźmy dalej.

Młodzież postępową wybiera deputację, która udaje się do stolicy „der Gesamtmonarchie“ ze skargą na Senat. Po przedstawieniu owej sprawy „Kołu polskiemu“ udaje się do rządu centralnego, do ministra Stürgkha—jak wiadomo bez skutku— a potem do posła Chiarego jako przedstawiciela Związku narodowo-niemieckiego (Deutsch-nationale Vereinigung)— i do posła Fiedlera, przewodniczącego klubu czeskiego.—Dla wyjaśnienia dodajemy, że Związek narodowo-niemiecki jest organizacją poselską, powołaną do strzeżenia w Austrii interesów narodowych niemieckich—(jednym z jego przywódców jest osławiony poseł Wolf, wszechniemiec), zaś klub czeski do strzeżenia interesów narodowych czeskich, a w skład klubu czeskiego wchodzi również i klerykali.

I pozwólcie teraz na kilka słów prawdy.

Wasz czyn był zbrodnią przeciwko polityce narodowej, jaką prowadzi społeczeństwo polskie w zaborze austriackim.

W chwili, kiedy społeczeństwo polskie tego zaboru prowadzi walkę z rządem centralnym o autonomję kraju, kiedy jak największe usamodzielnienie staje się naczelnem wskazaniem politycznym prawie wszystkich polskich stronnictw, kwiat społeczeństwa, młodzież najstarszej Wszechnicy polskiej w walce przeciwko polskiemu Senatowi zwraca się do rządu zaborczego, udaje się pod skrzydła opiekuńcze Wszechniemców i Czechów.

Wasz czyn jest zbrodnią przeciw godności narodowej. Młodzież, dla której hasło niepodległości powinno być naczelnem wskazaniem wszelkich wystąpień i czynów, która nie powinna zawierać kompromisu z własnym sumieniem... *u wrogów narodu szuka poparcia.*

Wyście szanbili przez ten czyn dobre imię naszej Wszechnicy,—nienawiść partyjna zaślepiała was do tego stopnia, żeście zapomnieli nie tylko o dumie, ale wprost o *godności narodowej.*

I co byście powiedzieli, gdybyśmy mieli polski uniwersytet w Warszawie, gdyby w nim przyszło do zatargu między senatem a młodzieżą i którakolwiek grupa młodzieży udała się o pomoc w walce z senatem do klubu nacjonalistów rosyjskich w Dumie, którego jednym z przywódców jest Puryszkiewicz, podobnie jak Wolf w klubie narodowo-niemieckim?

Czy społeczeństwo polskie, czy ogół młodzieży, czy wy sami—może za śmiało odnośnie do was czynimy

oprócz kilku lat, w których zamieszkiwałam na wsi, całe życie spędziłam w pracy nauczycielskiej. Młodzież ukochałam całym sercem. Znam jej wady i potrzeby, to też artykuł sz. autora, zarzucającymi, że nie jestem powołaną a tylko zajmuję się dla chleba prowadzeniem pensji, sz. pana, który jeszcze nie był prawdopodobnie na świecie, gdy ja już byłam użytecznym atomem społeczeństwa, sprawił mi wielką przykrość. Pozostaje mi jeszcze zapytać sz. autora artykułu, czy pod wyrażeniem, że „pensja upadnie i należy się spieszyć z założeniem drugiej, bo będzie zapóźno i nie będzie już dla kogo zakładać pensji“ czy szanowny pan myśli, że dzuma nawiedzi Suwałki i dzieci wymrą w ciągu krótkiego czasu, bo przecież zawsze tak jest, że jedne uczennice kończą naukę, a drugie ją zaczynają, cóż się więc stanie z dziećmi Suwałczan? Mając pensję już od lat siedmiu, przekonałam się, że mniej więcej ilość uczenia jest zawsze prawie jednakową, od 100 do 110, a jednak nigdy nie obawiałam się, że kiedyś uczenie zabraknie, bo wszyscy inteligentni i dobrze myślący rodzice przysyłają dzieci na pensję, mała tylko ilość uczenia mniej zamożnych dla praw idzie do gimnazjum. Na 9000 ludności polskiej w Suwałkach nigdy dzieci na pensji więcej być nie może. Przeciwno założeniu Szkoły Handlowej żeńskiej nie mam nic, czy będzie dobrą, okaże się w przyszłości, boć przecie nie wszystkie szkoły handlowe się bez zarzutu, napisałam zaś tę odpowiedź nie w zamiarze tłumaczenia się, bronięcia swej pensji lub też chęci pozostania nadal w Suwałkach, po porozumieniu się bowiem z założycielami nowej szkoły usunąć się mogę w każdej chwili, pozostawiając nowej szkole wolne pole do pracy, i życząc jej z całego serca osiągnięcia tych wymarzonych ideałów, jakich ja osiągnąć z powodu braku funduszy nie byłam w stanie.

Kazimiera Żulińska.

W pilnej sprawie naukowej.

Wobec całego szeregu niezłatwionych u nas spraw znaczenia, że tak powiem, najcodzienniejszego, zda się niejednemu ironją poruszanie przed szerszym ogółem sprawy potrzeby naukowej. „Zwalczmy najprzód analfabetyzm, potem pomyślimy o nauce — tymczasem to dla nas zbytek“. Rozumowanie to jest dość popularne. Ale jeżeli tak, zamknijmy wszystkie szkoły z wyjątkiem elementarnych i otwórzmy je dopiero wtedy, gdy nie pozostanie u nas ani jednego analfabety...

W życiu społeczeństwa kulturalnego należy uwzględnić różne strony, ze stanowiska społecznego jednakowo ważne, i jeżeli wszędzie są braki, to wszędzie starać się je naprawić. Daleko lepsze jest utrzymywanie pewnej równowagi przy naprawianiu wszystkiego potrosze, aniżeli jednostronne, jakkolwiek bardziej wyczerpujące, zajęcie się jedną sprawą. Żle idąca maszyna może

ić dalej, jeżeli się pilnuje uważnie wszystkich jej szczegółów, systematyczne naprawianie jej od początku byłoby niewątpliwie skuteczniejsze, ale wymagałoby bezwarunkowo zatrzymania. Społeczeństwo ludzkie jest maszyną, której zatrzymać nie można, którą naprawiać należy tylko w ruchu.

W naszych warunkach wiele nam może być przebaczone, uwzględnione; jeżeli jednak pragniemy nie stracić w świecie ucywilizowanym stanowiska samodzielnej jednostki kulturalnej, nie możemy się opierać jedynie na pobłażliwości ludów bardziej szczęśliwych — winniśmy, o ile to jest w naszej mocy, dawać wciąż dowody żywotności na wszystkich polach i, gdybyśmy nie mogli innych prześcigać, dbać przynajmniej o to, by nas zbytnio nie prześcigano. Nauka jest kwiatem, ale zarazem i dźwignią cywilizacji. Jeżeli więc pragniemy iść w jednym szeregu z resztą świata ucywilizowanego, powinniśmy zaliczać potrzeby naukowe do rzędu najważniejszych.

Sprawa, którą tu pragnę poruszyć, posiada znaczenie międzynarodowe i jest rzeczą niezmiernie dla nas ważną, jakie stanowisko w niej zajmą Polacy.

Chodzi tu o akcję, rozpoczętą przez instytut Carnegie'go w Waszyngtonie. Instytut ten ufundowany został, jak wiadomo, przez niezwykłego miliardera, który w 1902 roku ofiarował 10000000 dolarów, do tego zaś w roku 1907 dodał jeszcze 2000000 dolarów na popieranie badań naukowych. Opierając się na takich środkach, instytut mógł wystąpić z szeroką inicjatywą. To też między innymi podjął on sprawę gruntownego zbadania zagadnienia magnetyzmu ziemskiego, zagadnienia niezmiernie ważnego i dla nauki, i dla marynarki, i dla geodezji, i dla górnictwa, — zagadnienia, w którego rozwiązaniu zainteresowany jest cały świat ucywilizowany. Rozwiązanie to możliwe jest jedynie przez dokonanie pomiarów magnetycznych na całej kuli ziemskiej.

Należy zauważyć, że jakkolwiek początki systematycznej obserwacji tego zjawiska sięgają w niektórych miejscach Europy XVI stulecia, jednak dopiero od czasów Gaussa (40-tych lat XIX stulecia) datuje się początek badań ścisłych oraz próby teorii zjawiska. Zdawałoby się, że Europa w przeciągu 3/4 wieku, które od tego czasu upłynęło, posunęła się tak dalece, że przynajmniej w granicach tej części świata można już uważać kwestję za zbadaną. Bynajmniej. Gdy instytut Carnegie'go zwrócił się do europejskich uczonych po dane, dotyczące ich krajów, okazało się, że tylko Anglja, Francja i Danja sprawę tę u siebie załatwiły. Wówczas instytut rozpoczął systematyczne badania oceanów i dzikich okolic ziemi, dając czas Europejczykom na wykonanie zaległej pracy, grożąc jednakże, że o ile do czasu, aż oni skończą rozpoczęte badania, Europa nie będzie gotowa, przybędą amerykańscy badacze do Europy i zrobią to, czego uczeni europejscy zrobić przez tyle czasu nie zdołali.

przypuszczenie — nie nazwalibyście takiego kroku najwstrętniejszym krokiem, jakiego tylko można się dopuścić?!

A przecie wy dopuściliście się takiego samego w motywach, przejawach i skutkach czynu — i na analogicznym gruncie.

A przecie w pogoni za laurem wiedeńskim brał udział również i przedstawiciel grupy młodzieży mianującej się niepodległościową, grupy tych kolegów, co tak niedawno oświadczyli, że my mówiliśmy tylko o niepodległości, a oni uczą jak dojść do niej, — którzy w roku grunwaldzkim czuli rozlegające się „po całej Polsce dźwięki kutego oręża“.

I dziwna, zaiste dziwna rzecz, że wy w waszych postępowych sumieniach nie zdawaliście sobie sprawy, jak wielką krzywdę przez czyn ten wyrządzacie społeczeństwu i ogółowi młodzieży polskiej.

Czy okres „Zimmermaniady“ zakończony — nie wiemy. „Postępowa“ młodzież lubi niespodzianki i to nie pozbawione efektu. — „Naprzód“ sygnalizował już zakończenie

„świętej walki“ przez bohaterski gest, w rodzaju „exodusu żaków krakowskich“ z Wszechnicy Jagiellońskiej.

I jakież rezultaty waszej lekcji — kilka relegacji, kilkadziesiąt nagan, uniemożliwienie pracy naukowej ogółowi kolegów na czas dłuższy, wniesienie metody gwałtów do życia młodzieży i, jako korona wszystkiego, zniesławienie Wszechnicy przez poniżającą zebranię w Wiedniu — i oznaki nietajonej radości „Nowoje Wremia“ w Petersburgu, — prof. Bernharda w Berlinie — i pochwały młodzi postępowej przez Presse der Gesamtmonarchie z „Neue Freie Presse“ na czele w Wiedniu.

Oto zaiste godne uczczenie „Almae matris“ w rok jubileuszowy spolszczenia jej, w półwiekową rocznicę usunięcia z niej języka wykładowego niemieckiego.

(Koniec).

Młodzież narodowa Wszechnicy Jagiellońskiej.

W obawie przed takim skandalem zabrano się w Europie do energicznej pracy. W roku ubiegłym wydana została pierwsza mapa magnetyczna północnych Niemiec, wykreślona nie na zasadzie teoretycznych domysłów, jak czyniono dotąd (domysłem tym często doświadczenie zaprzeczało), ale na zasadzie szczegółowo przeprowadzonych pomiarów. W dalszym ciągu gromadzony jest materiał do map pozostałych części Niemiec. To samo w innych państwach europejskich. W Rosji projektowane jest przeprowadzenie całkowitych pomiarów w przeciągu najbliższych lat 10—15.

Pytanie, kto ma zbadać pod tym względem Polskę? Czy naprawdę Amerykanie, gdy skończą z oceanami i najdziksziemi okolicami świata, czy wydelegowani do nas uczeni któregośkolwiek z państw europejskich? Czy nie byłoby dla nas rzeczą niesłychanie ważną wobec całego świata złożyć dowód, że potrafimy wspólnie pracować z innymi narodami, że dbamy tak samo o poznanie swojego kraju, jak inni, a że zarazem solidaryzujemy się ze społecznymi usiłowaniami rozwiązania zagadnień powszechnej doniosłości? Sądzę, że dwóch odpowiedzi być na to pytanie nie może.

Powstaje inne pytanie, czy podołamy? Rząd Stanów Zjednoczonych utrzymuje obserwatoria magnetyczne, a instytut Carnegie'go wydaje na to 20000 dolarów rocznie. Specjalnie dla badań na oceanach zbudowano statek „niemagnetyczny“, prawdziwe obserwatorium pływające, kosztem 75000 dolarów. W Poczdamie pod Berlinem utrzymywane jest przez rząd niemiecki obserwatorium magnetyczne, zaopatrzone bogato w środki materialne i personel naukowy. Niezależnie od tego funkcjonują obserwatoria magnetyczne w poszczególnych państwach niemieckich. W Pawłowsku pod Petersburgiem mieści się wspaniale urządzone obserwatorium magnetyczne, a specjalna komisja magnetyczna akademii nauk w Petersburgu robi starania u rządu o fundusze, niezbędne dla przeprowadzenia pomiarów, żądając jednorazowej zapomogi 22400 rb., a niezależnie od tego po 28190 rb. rocznie przez lat 10...

A jednak powinniśmy spróbować, i przy dobrych chęciach rzecz się niewątpliwie uda. Nie będziemy mieli tego komfortu, w jakim pracują uczeni szczęśliwszych narodów, będzie się nam to dawało trudniej, ale wydołać możemy.

Przed paru laty niżej podpisany rozpoczął próby w tym kierunku. Niestety, pracownia fizyczna Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, utrzymywana głównie z ofiar kilku osób dobrej woli, była za uboga, by dało się nabyć przyrządy droższe i trzeba było zadowolnić się tańszymi. Te okazały się wadliwymi, skutkiem czego wypadło starać się o nowe przyrządy, a przedewszystkiem o środki na nie. Częściowo ze szczupłych środków pracowni, częściowo zaś z zapomogi kasy J. Mianowskiego udało się nabyć doskonalsze przyrządy, które po zbadaniu okazały się najzupełniej odpowiadającymi społecznym wymaganiom. W roku ubiegłym można było już zabrać się do pomiarów. Nowa przeszkoda—a środki na podróże? Z pomocą przychodzi Zarząd kolei Wiedeńskiej, który ofiarowuje na kilka miesięcy bilet wolnej jazdy. W ten sposób w 15-tu punktach Królestwa zostają pomiary przeprowadzone.

To jednak tylko początek. Na ułożenie mapy magnetycznej Królestwa trzeba wykonywać poszczególne pomiary w punktach, odległych od siebie o 20 km. przeciętnie—w ten sposób wypada 300 mniej więcej punktów obserwacyjnych. Doświadczenie z roku ubiegłego wykazało, że o ileby się rozpoczynało pomiary wczesną wiosną i prowadziło je do jesieni, można byłoby rocznie przeprowadzić pomiary w 60 punktach przeciętnie. W ten sposób 5 lat potrzeba na to, by zadaniu podołać. Ale nie dość tego. Oznaczenie wartości charakterystycznych dla poszczególnych punktów (zbieżnia, nachylenia, składowej poziomej), dokonywane będą w różnym czasie, a wartości te ulegają zmianom dziennym, rocznym, wiekowym. Dla otrzymania właściwego obrazu danego zjawiska na terenie Królestwa należy zredukować otrzymane rezultaty pomiarów do jakiejś określonej epoki, jakiejś określonej daty. Uczynić to można, jeżeli w przeciągu tych pięciu lat pomiarów funkcjonować będzie stacja z przyrządami samopiszącymi, które notować będą nieustannie zmiany powyższych wartości. Takiej stacji jeszcze nie ma, ale stworzyć ją nietrudno,—wystarczyłoby na to małego utamka funduszków, rok rocznie wydawanych, dajmy na to, na rzecz wyścigów konnych.

Pracownia Fizyczna Muzeum Przemysłu i Rolnictwa postawiła sobie za cel pomimo wszystko zadania dokonać, ale zadanie to istotnie dla tak ubogiej instytucji jest ponad siły. Ze strony Krakowskiej Akademii Umiejętności niewątpliwie przyjdzie poparcie, ale pamiętajmy, że Akademia ma obowiązków dużo, a środków mało. Carnegie'ich u siebie nie posiadamy, ale czyżby się nie znalazło u nas ludzi, którymby zależało, by w danej sprawie międzynarodowej Polska stanęła w jednym szeregu z innymi narodami kulturalnymi?

Pytanie to rzucam w świat. Czas pokaże, czyjej pomocy pracownia zawdzięczać będzie szczęśliwe dokonanie zamiaru.

Stmislaw Kalinowski.

Kierownik Pracowni Fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Idź, Wiosno!

Czasem skrzą się jeszcze djamenty szronu, co jako pereł sznury lecą z nawpół martwych drzew, czasem doleci poryw wichrowych lamentów poprzez szarzące smugi pól i łąk, i jęknie w zawojach mgieł i oparów uchodząca zima. Oto zbliżasz się do nas kwieciami umajona, w szmaragd zieleni spowita, ciepłem promieni słonecznych ogrzana, o Zwiastunko życia! Idziesz otulona marzeń przędzą złotą, w czarodziejskim akordzie ptaszęcych śpiewów, życie zwiastujących, i wieje od Ciebie jakaś dziwna tęsknota, co nieszczęśliwym dusze koi, a smutnym śmiać się każe. A kędy wioniesz, dech Twój życie budzi, a dłoń Twa czarodziejska, niby zaklęta wróżka, haftuje wkoło wzorzysty dywan, rozściela płaszcz cudowny, królewski płaszcz zieleni, a idzie z Tobą wszędzie jasność cichem tchnieniem i jakieś błogie duszy ukojenie.

* * *
Mówią, że niegdyś w latach dawno już minionych, gdyś przychodziła do nas, nad barwnym kwieciami przetykanym tchnie Twoich dywanem płonąła w mgłach porannych dla nas jutrznia szczęścia złota, a cichy poszum wiatru, co szedł z Tobą razem, niósł nam wolności hejnał i jedno wielkie bratnie ukochanie. Mówią, że lud się cieszył i radował, niósł na ofiarne stosy wszystko, co najdroższego miał na świecie, sądząc, iż pękną wreszcie okowy lodu, co życie nasze miały stłumić i zamrozić. O marne, czcze nadzieje! Dziś kruże złudzeń do dna wychylone. Za nami pasma bólu i niedoli, morza łez serdecznych i udręczeń, przed nami—szara kamienista droga i cicha, trudna praca.

* * *
Poprzez dalekie szlaki, z krainy słońca, ciepła idź więc, o Wiosno, nad tę ziemię biedną; idź nad te ciche, senne pola, nad ugory szare; idź nad wieśniaczą chatę, co z poza martwych drzew wygląda na Cię z upragnieniem. Idź, i nadzieją jaśniejszego jutra wpadnij pod te ubogie niskie strzechy, rozpuść niedoli widma, zwieź lzy cierpiącym z oczu, otuchą serca napełń i, jako anioł biały, weź w swe ramiona tę ukochaną, ale biedną ziemię, ogarnij ją miłosnem światłem swoim i życie obudź. Idź!.... *Walek.*

Z RÓŻNYCH STRON.

Ziemstwa w 6 guberniach. Rozpuszczenie Dumy i Rady Państwa na 3 dni wywołało olbrzymią sensację wśród posłów i ogółu. Dla nikogo nie było tajemnicą, co podobny krok oznacza. Rząd, ulegając żądaniom pozostającego na stanowisku prezesa ministrów p. Stolypina, postanowił bądź co bądź przeprowadzić swój projekt ziemstw, i w czasie nieczynności Dumy ogłosić go w formie Najwyższego ukazu. Dnia 27 marca ogłoszono w Zbiorze Praw ukaz Najwyższy o wprowadzeniu ziemstw do 6 guberni w takiej redakcji, w jakiej projekt przeszedł w Dumie państwowej. Ziemstwa wprowadzają się w gub. witebskiej, wołyńskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej, na mocy p. 87 ustaw zasadniczych.

Guczkow podał na Najwyższe imię prośbę o zwolnienie go z obowiązków prezesa Dumy i wyjechał do Moskwy.

Konflikt rosyjsko-chiński może być uważany za wyczerpany. Po dwudniowych burzliwych naradach najwyższa rada Chin jedno-

głośnie uznała, że państwo nie jest przygotowane do wojny i przyjęła wszystkie żądania, wyrażone w ultimatum rosyjskim.

Odradzające się Chiny. P. G. E. Morrison, doktor filozofii wszechnicy edynburskiej, znawca Australji i Nowej Gwinei, od lat kilku bada Chiny. Zna biegle język chiński i dzięki temu doskonale poznał Chińczyków. Na zdanie Morrisona o sprawach azjatyckich powoływano się niejednokrotnie w parlamencie angielskim. Obecnie po nowej podróży do Chin, dr. Morrison wydał w Londynie niezwykle ciekawą pracę p. t. „Across China and Turkestan”. Za „Kurierem Warsz.” podajemy poniżej streszczenie spostrzeżeń dr. Morrisona.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej Chiny uczyniły olbrzymie postępy. Przedtem każda prowincja żyła zosobna, istniał tylko patryjotyzm dzielnicowy. Teraz nastąpiło pobratanie się prowincji, zrodził się patryjotyzm państwowy. Zspoleniu się dzielnic dopomogli sami Europejczycy, zniewoliwszy Chińczyków do pobudowania kolei.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia szkolnictwo chińskie zreformowano całkowicie. Dawnego typu szkoły, w których ślęczono wyłącznie nad klasykami chińskimi, należą już do rzadkości. Od r. 1906 otwierane są wszędzie szkoły średnie i zawodowe na wzór europejskich i japońskich. Jak w Japonji, język angielski trzyma naczelną miejsce po ojczystym. We wszystkich prowincjach otwarto uniwersytety rządowe.

Młodzież chińska rwie się do nauk. Najzdolniejsi są posyłani na koszt państwa do Japonji i Unji Północno-Amerykańskiej dla wydoskonalenia się w specjalnościach. Kobiety również garną się do wiedzy. Są już w Chinach dyplomowane lekarki.

W r. 1903 rząd waszyngtoński zrzekł się wspierałości 25 mil. rb. kontrybucji za powstanie bokserów, Chiny zaś całą tę kwotę przeznaczyły na rozwój szkolnictwa. W ciągu ostatnich 6 lat wydano doskonale podręczniki do wszystkich przedmiotów szkolnych.

Od lat 5 Chiny mają dziennikarstwo na modłę europejską. Dzienniki wywołują ogromny wpływ kształcący.

O odradzaniu się Chin świadczą wiece rolników i mieszczan. Dr. Morrison twierdzi, że Chińczycy na wiecach rozważają sprawy społeczne tak roztropnie i godnie, jak gdyby urodzili się w Anglii. Jest to wyraz najwyższego uznania. Obecnie na wiecach rozprawiają o przyszłym parlamencie. Zmieniają się też urzędnicy-wyzyskiwacze. Nowi ludzie, wykształceni w Japonji lub Ameryce, obejmują teraz posady rządowe.

Chińczycy od wieków nie lubili wojny. Nie wynikało to z tchórzostwa, lecz z tego, że w Chinach najwyżej ceniono wykształcenie i pracowitość. Do wojska zaciągali się jeno biedacy lub wyrzutki. „Rodzina poczytywała sobie za ujmę, jeżeli kto z jej członków został oficerem.

Owóz i pod tym względem zaszła zmiana. Dekret bogdychana ogłosił służbę wojskową za najzaszczytniejszą i mianował książąt krwi dowódcami honorowymi. Najznakomitsze rodziny zaczęły oddawać synów do świeżo założonych szkół wojskowych. Sprowadzono z zagranicy instruktorów. I oto w ciągu ostatnich lat pięciu wytworzyło się w Chinach wojsko, na wzór pruski wyćwiczone. Zdaniem dr. Morrisona nowa armja chińska należy do najlepszych na świecie. Oficerowie chińscy mają nie ustępować w niczem japońskim. Żołnierze są wymiennie uzbrojeni i obeznani z najnowszymi wynalazkami, z telegrafem bez drutu i aeroplanami. Najlepsze wojsko ma swoje leże w Mandżurji. Powszeczeńnej służby wojskowej nie zaprowadzono jeszcze w Chinach.

D-r Morrison zastrzega, że to, co mówił o wojsku chińskim, nie dotyczy Kuldży. W Kuldży są tylko stare pułki; załoga posiada stare karabiny, zapasów mało. Rząd rosyjski może zająć Kuldżę z wielką łatwością.

Natomiast wyborowe pułki chińskie, po europejsku wyćwiczone, znajdują się gdzieindziej—w Mandżurji, w pobliżu Władowostoku. Ostatecznie d-r Morrison twierdzi, że Chiny obfitują w niezmiernie bogactwa przyrodzone, a naród chiński jest wysoce uzdolniony, zdolniejszy od japończyków. Raz poruszone z miejsca, Chiny zajdą daleko. Znanca Chin pisał to na jesieni roku zeszłego.

Hojny dar. Hrabia Józef Potocki ofiarował Towarzystwu naukowemu dom wartości 200 tys. rubli.

Nowe towarzystwo. W Odesie zatwierdzono ustawę „Towarzystwa żydów, modlących się za Cesarza i ojczyznę”.

KRONIKA.

Ze Straży Ogniowej. W niedzielę, d. 26 marca odbyło się ogólne zebranie członków Straży. Zgromadzeni na wysłuchanie sprawozdania za rok 1910 zatwierdzili takowe, składając zarządowi podziękowanie za energiczne zajęcie się interesami Straży. Przy Straży Ogniowej założona została już w zeszłym roku kasa wzajemnej pomocy. Członkowie Straży na zebraniu 26 marca złożyli deklaracje, obowiązując się do wnoszenia składek w miarę możliwości na rzecz powiększenia funduszy. Projekt budowy gimnastyki zbliża się do urzeczywistnienia tembardziej, że p. inżynier Rodzewicz zajął się energicznie przygotowaniem planu i kosztorysu.

Ze szkoły. Na zebraniu Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej w Suwałkach wybrano na wice-prezesa Rady p. Edwarda Móraskiego; następnie uchwalono budżet na rok 1911—12 w sumie 25000 rubli i przejrano program szkolny, przyczem Rada wyraziła życzenie ograniczenia czasu zajęć szkolnych do 5 godzin dziennie.

Z Kółka Rolniczego. Wczoraj w sali Kółka Rolniczego miał miejsce odczyt znanej autorki ludowej p. Śnieżko (Antoszka). Odczyt ściągnął liczną rzeszę słuchaczy z pomiędzy ludności wiejskiej, przeważnie kobiet. Wiele w nich przyjechało specjalnie w tym celu z odległych o parę mil wsi.

Tranzlokacja Na polu pracy społecznej ubył jeden z pożytecznych członków—ks. Piotr Kotlewski. Przeznaczony na proboszcza do Lipska, ks. Kotlewski pozostawia niezapełnione placówki przewodnika w Kółku Rolniczym i w Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowym dla włościan parafji suwańskiej. Żegnamy go słowami serdecznego uznania wraz z życzeniem, aby na nowym stanowisku prowadził dalej rozpoczętą pracę.

Kronika pośmiertna.

29 marca zmarł w Suwałkach Władysław Dębski, brukarz. Zmarły, pomimo nędzy, w jakiej przeżył swe krótkie życie, pracował z całym oddaniem się i zrozumieniem obowiązku w Straży Ogniowej Ochotniczej. Jeden z lepszych jej pracowników, pierwszy na pożarach, odważny aż do poświęcenia, zyskał miłość kolegów i szacunek przełożonych. Cześć jego pamięci.

OFIARY:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Jan Świda—200 rb.

Urzednicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredyt. Ziemska. za miesiąc marzec r. b.—pp. Czesław Awejde—2 r., Gustaw Jastrzębski—1 r., Ryszard Nowacki—1 r., Jan Schmidt—1 r. Władysław Staniszewski—1 r., Kazimierz Kujawski—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 r., Kazimierz Adamowicz—50 k., Antoni Chałko 25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Ogłoszenia.

FORTEPIJANY,PIANINA
pierwszorzęd-
nych fabryk.Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia
cen. Wynajem, Zamiana.**Mieczysław Wąsowski,**
Warszawa, Nowy-Świat 70.

21-26

Jedyny dostawca
w SUWAŃKACH**H. BURAN**

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

OMEGA iskład główny rozmaitych zegarów
genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych
wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także frażetowskie.

**ZIEMIA** Tygodnik ilustrowany krajoznawczy

wychodzi w Warszawie od 1 stycznia 1910 r.

pod redakcją **Kazimierza Kulwiecia.**

jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „ZIEMIA” postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej. „ZIEMIA” obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wchodzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizjografią kraju, która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkim, co człowiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o znanej i wypróbowanej wartości naukowej, „ZIEMIA” daje rękojmię, że treścią swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowymi, „ZIEMIA” wyświetla niejedną szczegół, nieuwzględniany w najbardziej nawet szczegółowych monografiach.

„ZIEMIA” jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na schludną i wykwinną szatę zewnętrzną.

Z rzeczy obcych daje „ZIEMIA”—dla urozmaicenia i porównania—przekłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Al. Jerozolimskie 29—1.** Filja administracji „Ziemi” na Galicję **Kraków ul. Felicjanek 11 p. II**

Przedpłata w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 r. 50 k. Za odosłanie do domu dopłaca się 15 k. kwartalnie. **Z przesyłką pocztową** rocznie 6 r. 50 k., półrocznie 3 r. 30 k. kwartalnie 1 r. 65. **Za granicą** rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki). Cena numeru pojedynczego 15 kop.

**ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!
TO NIC NIE KOSZTUJE!**

2-13

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę, zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze**.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Długi czas cierpiełem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i, stosując środek ten przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30 zgorą. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zbożać się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

UWAGA.—Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, frankow. marką 4 kop. do

M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane, London, England.

Ormonde

№ 24181—1—6



posiada przeszło 50 konkursowych medali światowych wystaw—paryskiej Grand-Salon i londyńskiej Olimpia, najznakomitszych angielskich i francuskich fabryk.

1,000 sztuk rowerów i motocykli stale na składzie

NA 1911 ROK

ustanowiono ceny za pierwszoklasowe rowery zaś od 80 rb., na dogodniejsze warunki kup- do 30 miesięcy bez zadatku. Splaty miesięczne od rb. 3 kop. 50.

NAJWIĘKSZY DOM ROWEROWY

The New „MAISON ORMONDE”

Warszawa, Nowy-Swiat № 72. kódz, Spacerowa 40.

Cenniki bogato ilustrowane bezpłatnie.

W niedziele i święta otwarte od 2 do 5 p. p.

SPRZEDANO WIĘCEJ NIŻ DWA MILIONY SŁOIKÓW.

MŁODOŚĆ i PIĘKNOŚĆ nadaje KAŻDEJ TWARZY KOBIECEJ krem CAZIMI METAMORPHOSA

USUWA RADYKALNIE PIEGI, WĄGRY, ZMARSZCZKI, OGORZAŁOŚĆ i INNE DEFEKTY CERY.

OPAKOWANIE ZEWNĘTRZNE

By Royal Lettres Patent.

Wzrost przez Depart. Handlu i Marnit. za № 14683

Każda osoba, dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie mydła z kurzego ziela

K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

APTEKĘ

z obrotem 4 - do 6 tysięcy kupię zaraz, gotówki zaliczę połowę—lub wezmę w dzierżawę. Szczegółowe dane pod adresem: Warszawa, ulica Chmielna № 62, m. 9. H. Makarczyński.

NASIONA

kwiatowe i warzywne krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze

p o l e c a

Suwalski Skład Produktów Wiejskich

przy ul. Petersburskiej № 73.

Pp. Ogrodnikom ustępuje się rabat.

Masło solone Holsztyńskie po 40 kop. za funt, jarzyny suszone i w konserwach, drób, znakomite wędliny litewskie z Antonowa, miód lipcowy, sery, konfitury, soki i różne towary kolonialne. 4—6

ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK = NADAJE PIĘKNY i TRWAŁY POLYSK =

SPRZEDAŻ w skład. apt. i skład. farb.

Przedstaw. G. J. Rudeński, Wilno, Kijowska 4.

„KOFFONELLI” prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już op wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółtą, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI”, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli” otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli” jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli”, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli” mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 26—30.

Walerjan Sniechórski

Biuro Komisowe I-go rzędu, zatwierdzone przez ministerjum, kaucjonowane, w lokalu Banku Przemysłowego, Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: kupno-sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków. Lokatę kapitałów na hipoteki majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszersze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne sumy do ulokowania na domy i majątki. Biuro Komisowe I-go rzędu, Wierzbowa 11, lokal Banku Przemysłowego. Walerjan Sniechórski.